



# Plany finansowania współpracy nauki z biznesem w budżecie na lata 2014–2020

– komentarz minister Elżbiety Bieńkowskiej

Aby wyraźniej zaznaczyć swoje miejsce na arenie globalnej Polska potrzebuje polityki rozwoju stymulującej wzrost konkurencyjności naszej gospodarki. Cel ten możemy osiągnąć inwestując w innowacyjne przedsięwzięcia, zwłaszcza oparte na powiązaniach nauki z sektorem przedsiębiorstw.

W porównaniu do innych krajów UE przeznaczamy na prace B+R relatywnie mało środków. Sytuacja ta stopniowo ulega poprawie dzięki możliwości korzystania z Funduszy Europejskich. Dzięki ich wsparciu rozwinęło się wiele innowacyjnych przedsiębiorstw, znacząco polepszyły się także warunki infrastrukturalne szkolnictwa wyższego i sektora badawczego. Choć widzimy już pierwsze pozytywne zmiany, słabością naszego systemu innowacji nadal pozostaje brak silnych powiązań sektora badawczego z przedsiębiorstwami. Z jednej strony wynika to z braku bodźców stymulujących uczelnie do prowadzenia badań o wysokim potencjale rynkowym, z drugiej – z niskiego poziomu świadomości przedsiębiorców w zakresie korzyści wynikających ze współpracy z jednostkami naukowymi.

Polskie firmy często działają w oparciu o strategię przetrwania, a źródeł przewagi konkurencyjnej upatrują w cenie, a nie w innowacyjności produktów i usług. Chcąc zmienić tę sytuację konieczne jest oddziaływanie na wspomniane bariery współpracy zarówno za pomocą instrumentów o charakterze regulacyjnym (np. zmiany podatkowe) jak i finansowym – poprzez zapewnienie wysokich środków na wsparcie działalności B+R przedsiębiorstw. Właśnie dlatego dofinansowanie różnorodnych form współpracy pomiędzy biznesem i nauką będzie jednym z naszych priorytetów w przyszłej perspektywie finansowej.

Jesteśmy świadomi, że alokacja na lata 2014–2020 będzie ostatnią tak dużą pulą środków dla Polski. Należy zatem dołożyć wszelkich starań, aby została ona wydatkowana efektywnie i z korzyścią dla całej gospodarki. Dlatego tak istotne znaczenie w nowym budżecie będą miały instrumenty przyczyniające się do komercjalizacji wyników prac B+R. Rozwiązania takie zostaną wprowadzone w krajowym programie dotyczącym innowacyjności, badań naukowych i ich powiązań ze sferą

przedsiębiorstw, którego robocza nazwa brzmi: *Program Operacyjny Inteligentny Rozwój* (PO IR). Komplementarne wsparcie innowacyjności realizowane będzie także za pośrednictwem programu dla Polski Wschodniej oraz 16 regionalnych programów operacyjnych.

W przeciwieństwie do obecnie realizowanego Programu Innowacyjna Gospodarka, w ramach PO IR, co do zasady, nie będzie wspierany transfer technologii poprzez zakup maszyn i urządzeń. Dostrzegamy, że tego rodzaju inwestycje mają charakter imitacyjny. Mimo, iż przyczyniają się do poprawy produktywności gospodarki, to nie budują przewag konkurencyjnych w skali globalnej. Musimy pamiętać, że szanse przedsiębiorstw na skuteczne konkurowanie na międzynarodowych rynkach rosną wraz ze skłonnością do podejmowania prac badawczo-rozwojowych prowadzących do tworzenia własnych innowacyjnych rozwiązań.

Dlatego właśnie dobrym przykładem instrumentu stymulującego współpracę pomiędzy gospodarką i nauką w zakresie B+R są, realizowane już w obecnej perspektywie, projekty zapewniające rozwój przedsięwzięcia „od pomysłu do przemysłu”. W tego typu inwestycjach wsparcie obejmuje zarówno fazę badawczą, jak i wdrożeniową. Przedsiębiorca, który otrzymuje dotację, może przeprowadzić prace B+R samodzielnie lub np. we współpracy z jednostką naukową. Następnie otrzymuje wsparcie na wdrożenie wyników badań, oczywiście w przypadku istnienia zasadności ekonomicznej. Dofinansowanie tego rodzaju kompleksowych przedsięwzięć stanowić będzie istotny element przyszłego *Programu Inteligentny Rozwój*.

Ponadto w odniesieniu do sektora nauki przewidujemy wsparcie wybranej infrastruktury B+R, międzynarodowych agend badawczych, ochrony własności przemysłowej. Będziemy także inwestować w rozwój kadr, w szczególności poprzez stymulowanie międzynarodowej mobilności pracowników naukowych.

Z kolei pobudzanie konkurencyjności i innowacyjności przedsiębiorstw realizowane będzie poprzez dofinansowanie projektów polegających na tworzeniu w firmach działów B+R i laboratoriów, prowadzeniu badań i prac rozwojowych. Chcemy także wspierać współpracę w ra-

► mach platform technologicznych i klastrów oraz umiędzynarodowienie działalności. Powyższy katalog uzupełniony zostanie o rozwój rynku kapitału podwyższonego ryzyka oraz standaryzację i profesjonalizację usług świadczonych przez instytucje otoczenia biznesu.

Aby bardziej ukierunkować strumień Funduszy chcemy, by programy operacyjne przyszłej perspektywy finansowej zawierały mechanizmy koncentracji wsparcia na wybranych dziedzinach nauki i obszarach gospodarki, stanowiących potencjał rozwojowy kraju i regionów, czyli tzw. inteligentnych specjalizacjach.

Jeśli chodzi natomiast o formę wsparcia, to ze względu na duże ryzyko związane z realizacją projektów B+R, proponujemy, aby ich finansowanie nadal opierało się na dotacjach. Instrumenty zwrotne znajdują natomiast zastosowanie w inkubatorach przedsiębiorczości

czy innowacyjnych firmach, które możemy wesprzeć funduszami typu *venture capital*. Pożyczki i poręczenia, będą także stosowane w szerszym zakresie w regionalnych programach operacyjnych, oferujących wsparcie dla przedsięwzięć mniej ryzykownych i o mniejszej skali oddziaływania.

Podsumowując, w przyszłym budżecie szczególne miejsce znajdzie wspieranie współpracy pomiędzy nauką i biznesem. W wielu działaniach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój będzie to warunek ubiegania się o dofinansowanie lub wysoko premiowane kryterium wyboru projektów. Jestem przekonana, że dzięki takim działaniom Polska będzie bardziej innowacyjna i nowoczesna, i że znajdzie to także odzwierciedlenie w międzynarodowych rankingach.

ELŻBIETA BIEŃKOWSKA

Minister Rozwoju Regionalnego RP

# Ile etatów dla profesora?

JAN KONOPACKI

Prawie rok temu weszła w życie obszerna nowelizacja Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z 2005 r. Wśród nowych regulacji znalazły się także zasady zatrudnienia nauczycieli szkół wyższych. Zmieniony art. 129 ustawy wprowadza dwie podstawowe zasady. Po pierwsze, nauczyciel akademicki może podjąć lub kontynuować zatrudnienie w ramach stosunku pracy tylko u jednego dodatkowego pracodawcy, prowadzącego działalność dydaktyczną lub naukowo-badawczą. Po drugie, podjęcie zatrudnienia wymaga uzyskania zgody rektora. Prawnie usankcjonowano więc możliwość pracy na dwóch etatach. Należy jednak zauważyć, że praca w konkurencyjnej jednostce narusza lojalność wobec macierzystej jednostki i „rodzi konflikt interesów, albowiem uczelnie konkurują ze sobą o studentów – zatem pracownik taki obniża szanse macierzystej uczelni na rynku usług akademickich”<sup>1</sup>. Ponadto dwuetatowiec 100% swojego czasu poświęcanego na pracę zawodową w jednej szkole wyższej dzieli na dwie uczelnie. Z oczywistych względów jego gotowość do prowadzenia badań naukowych oraz zajęć dydaktycznych jest mniejsza.

Trzeba sobie uświadomić, że pracownicy naukowo-dydaktyczni w typowej polskiej uczelni państwowej są ogromnie obciążeni, będąc zobowiązani do pracy w ramach czterech podstawowych obszarów aktywności. Są to: **praca naukowa, praca dydaktyczna, kształcenie młodej kadry naukowej i praca organizacyjna.**

Z braku miejsca nie mogę szczegółowo wymieniać poszczególnych zadań koniecznych do prawidłowego wypełnienia tych obowiązków. Sądzę zresztą, że czytelnicy „PAUzy Akademickiej” znają je bardzo dobrze; nie muszę też ich przekonywać, że te rozliczne obowiązki wymagają całkowitego zaangażowania zarówno

możliwości intelektualnych, jak i fizycznych. A to, poza niezbędnymi uzdolnieniami i odpowiednim zdrowiem, wymaga CZASU, który jest najcenniejszym dobrem, jakie posiada każdy uczony. Dzielenie tego czasu pomiędzy dwie uczelnie jest więc pewnego rodzaju nadużyciem.

Patrząc z perspektywy 40 lat uprawiania zawodu pracownika naukowo-dydaktycznego, posiadającego kilkuletnie doświadczenie dydaktyczne i naukowo-badawcze w Kanadzie i USA, nie wyobrażam sobie, abym mógł pracować na drugiej uczelni bez – nazwijmy to delikatnie – świadomego ograniczania obowiązków służbowych. Znam niewielu pracowników naukowych pracujących na dwóch etatach. Wszyscy mówią to samo. Zakaz pracy na drugim etacie oznaczałby dla nich obniżenie poziomu życia. Jednak zauważają, że dwuetatowość to nie frajda. To często konieczność. Nie spotkałem nikogo, kto utrzymywałby, że praca na dwóch etatach podnosi gotowość do pracy naukowej. Nie łudźmy się. Nie można być w dwóch miejscach naraz i sumiennie wykonywać swoje podstawowe obowiązki. Co więcej, praca na dwóch etatach generuje kolejne problemy. Ma rację dr Michał Bilewicz, gdy stwierdza, że „standardem w pracy na drugim etacie jest afiliowanie części swoich publikacji na drugiej uczelni”<sup>2</sup>. Obowiązuje tu prawo rynku – więcej publikacji dla uczelni, która lepiej płaci.

Spieszę wyjaśnić, że za całkiem normalną uważam sytuację, w której profesor medycyny przyjmuje pacjentów w innej niż państwowy szpital jednostce medycznej lub prywatnym gabinecie, podobnie jak nie dziwi mnie sytuacja, w której profesor prawa przyjmuje klientów w swojej kancelarii. To specyfika zawodu, w którym praktyka stanowi integralną część specjalistycznej wiedzy. ►

<sup>1</sup> Michał Bilewicz, *Nauki społeczne*, „Tygodnik Powszechny” 2013, nr 1.

<sup>2</sup> Tamże.

► Wprowadzenie zakazu dwuetatowości bez dodatkowych działań w kierunku polepszenia sytuacji finansowej pracowników dydaktycznych uczelni wyższych byłoby błędem. Przypomina postawienie znaku ograniczenia prędkości na dziurawej drodze. Tak jak same znaki zakazu nie poprawią stanu nawierzchni, tak zakaz dwuetatowości nie rozwiąże problemu lojalności pracowników wobec macierzystej uczelni. Zakaz dwuetatowości powinien być poprzedzony audytem wszystkich pracowników szkoły wyższej, ich uczciwą i wszechstronną oceną pod względem realizacji czterech (wspomnianych wyżej) obszarów aktywności. Pracownicy, którzy nie spełnią stawianych wymagań, muszą być zwolnieni. To bolesna dla niektórych prawda. Jednak przez ostatnie kilkadziesiąt lat w naszym szkolnictwie wyższym „zadekowało” się wielu pseudonaukowców, którzy uprawiając działalność pozorowaną, korzystają z prestiżu pracy na wyższej uczelni. Pracownikom, którzy spełniają odpowiednie kryteria, należy zaproponować nowe, atrakcyjne warunki finansowe, aby mogli przyzwyciężyć i realizować się w jednym miejscu pracy.

Nowelizację art. 129 Ustawy o Szkolnictwie Wyższym odbieram jako porażkę MNiSW. Nie mogąc rozwiązać radykalnie problemu odpowiedniego wynagradzania nauczycieli akademickich, toleruje się dwuetatowość. Prawda jest jednak taka, że jeżeli chce się mieć przyzwyczajenie do nauki i dydaktyki, należy odpowiednio wysoko wynagradzać pracowników. Wiedzą o tym doskonale Amerykanie. W większości renomowanych uczelni w USA zarobki pełnych profesorów to około 170–190 tys. dolarów rocznie.

## Wyższe szkoły kisenia ogórków

„Nauka trzyma się nie najgorzej właśnie dzięki powstaniu ogromnej rzeszy wyższych szkół prywatnych i stworzeniu możliwości zarobkowania nie tylko starym, ale i młodym jej adeptom”. I dalej: „to właśnie dzięki prywatnym szkołom wyższym i dzięki owej nieustannie potępianej wieloletowości Polska przeżyła prawdziwy skok edukacyjny, podnosząc się z samego końca listy wykształconych obywateli na całkiem porządną pozycję”<sup>3</sup>. Rzeczywiście, skok edukacyjny, który nastąpił w ostatnich 20 latach w Polsce, sprawił, że liczba studentów powiększyła się czterokrotnie. Polska znalazła się na czwartym miejscu w świecie pod względem procentowego udziału osób, które w 2008 r. ukończyły studia – wynika z najnowszego rankingu OECD. Nasz kraj wyprzedził takie edukacyjne potęgi, jak Wielka Brytania, USA czy Japonia. Z drugiej jednak strony liczba nauczycieli akademickich nie powiększyła się, co spowodowało, że na jednego przypada obecnie czterokrotnie więcej studentów. Jak ich liczba wpływa na jakość kształcenia, nie muszą prof. Krzemińskiego przekonywać.

Niewiele jest wyższych szkół prywatnych, które poza dobrym poziomem dydaktyki rozwijają badania naukowe i tworzą warunki ich rozwoju. A przecież jest to podstawa dobrego kształcenia. Większość szkół prywatnych to standard college’ów, nastawionych na tanie nauczanie w tych dziedzinach, które nie wymagają dużych nakładów finansowych.

Polska nauka to nie tylko znakomite nazwiska uczonych, którzy zdobyli sławę międzynarodową. To również rzesza pracowników, którzy wyznaczają standardy edukacyjne w wielu polskich szkołach wyższych. O poziomie niektórych przedstawicieli tej grupy mamy często możliwość przekonać się, oglądając ich publiczne wystąpienia.

## Dyktatura proletariatu

Czy zawód pracownika naukowo-dydaktycznego będzie kiedykolwiek doceniany finansowo? W kraju, w którym hydraulik dostaje za godzinę pracy dwukrotnie więcej niż profesor za godzinę pracy pozawymiarowej (a technik z serwisu specjalistycznego sprzętu laboratoryjnego kilkakrotnie więcej), *de facto* nadal obowiązuje dyktatura proletariatu.

Proces pauperyzacji pracownika naukowego praktycznie trwa od 70 lat. A przecież mamy dobre przedwojenne tradycje. Kilka lat po uzyskaniu niepodległości, w biednym i odradzającym się kraju, po reformie walutowej Grabskiego pensja profesora była równa wynagrodzeniu premiera i komendanta głównego policji. Wynosiła 3000 zł. Prokuratorzy i sędziowie zarabiali około 1000 zł a nauczyciel z 15-letnim stażem – 600 zł. Profesorowie nie odprowadzali też opłaty emerytalnej, a po zakończeniu aktywności zawodowej przechodzili w stan spoczynku. Oznaczało to zachowanie tego samego wynagrodzenia do końca życia. Taka procedura zatrudniania i finansowania miała bardzo głęboki sens naukowy. Profesorowie nie trzymali się kurczowo swojego stanowiska. Mogli przechodzić w stan spoczynku wcześniej niż obecnie (70 lat), zwalniając miejsce młodszym kolegom. Zapewniało to wcześniejszą rotację kierowniczej kadry.

Chronicznie utrzymujące się kłopoty budżetowe wielu wyższych uczelni w Polsce to efekt nie tyle złego zarządzania, co specyficznych warunków formalno-prawnych, w których przedsiębiorstwo o charakterze edukacyjnym zostaje pozbawione możliwości sprzedaży swego podstawowego produktu, jakim jest oferta edukacyjna. To zapewne długo się nie zmieni. Art. 70 Konstytucji gwarantuje obywatelom darmowe prawo do nauki.

Poszukiwanie różnych form ograniczania wydatków w polskich uczelniach przypomina pływanie w akwarium z nadzieją na wypłynięcie na szerokie wody. Nie można zbyt drastycznie ograniczać wydatków, bo to obniży jakość kształcenia. A może rozważyć możliwość zwiększenia wpływów? Można by wprowadzić opłaty za dostęp do pomieszczeń uczelnianych, w tym bibliotek, laboratoriów itp. Opłaty w wysokości 100 zł za semestr dawałyby roczne wpływy do budżetu uczelni, w której uczy się np. 40 000 studentów, w wysokości około 8 mln. Z 20% tej kwoty można by utworzyć fundusz stypendialny dla tych studentów, dla których opłata 200 zł rocznie byłaby za wysoka. To nie jest niemożliwe. Nie są potrzebne specjalne regulacje prawne. Konieczne jest jednak współdziałanie wszystkich rektorów uczelni publicznych w kraju, które można by przekuć w tak potrzebny w tej dziedzinie sukces.

JAN KONOPACKI

Kierownik Katedry Neurobiologii  
Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska  
Uniwersytetu Łódzkiego

<sup>3</sup> I. Krzemiński, *Ile etatów dla profesora*, „Tygodnik Powszechny” 2012, nr 51.

# Zwycięstwo na punkty

Zgodnie z zamierzeniami reformatorów, przeprowadzone niedawno zmiany w organizacji polskiej nauki spowodowały wyraźne zwiększenie konkurencji. Konkurencji pomiędzy placówkami naukowymi, pomiędzy zespołami, wreszcie pomiędzy samymi uczonymi. Czyli podstawowy cel został osiągnięty i można ogłosić sukces.

Konkurencja zmusza do zwiększonego wysiłku i jest często ważną motywacją do pracy. A ponieważ bez ciężkiej pracy nie można uzyskać znaczących wyników, jest bardzo prawdopodobne, że dzięki tym nowym regulacjom podniesie się średni poziom publikacji pisanych przez Polaków, że zaczniemy być klasyfikowani wyżej w światowych rankingach, a może nawet polepszy się innowacyjność naszej gospodarki. To oczywiście niemało i można się tylko cieszyć.

Jak zawsze, jest jednak również druga strona medalu. Wprowadzenie powszechnej konkurencji wymaga też zaakceptowania powszechnego systemu oceniania wyników. Jego prawidłowość jest kluczowa dla uzyskania poprawnych rezultatów wyścigu. A opracowanie sprawiedliwego, a równocześnie rozsądnego prostego systemu ocen jest chyba trudniejsze niż kwadratura koła. Zwłaszcza, jeżeli ograniczamy się do ocen formalnych. Obecnie obowiązująca klasyfikacja punktowa, pozornie obiektywna, ma wiele dość oczywistych wad, które widać gołym okiem.

Bodaj najważniejsza to wszechogarniająca pogoń za punktami. Wszyscy, a w każdym razie znaczna większość (zwłaszcza młodych) badaczy zaczęła swoje rezultaty przeliczać na punkty. Co prawda między jakością badań a efektem punktowym istnieje zapewne jakaś korelacja (przynajmniej można mieć taką nadzieję), ale nie jest ona bardzo silna. Uczeni zaś są na ogół inteligentni i szybko potrafią znaleźć i wykorzystać słabe miejsca w systemie.

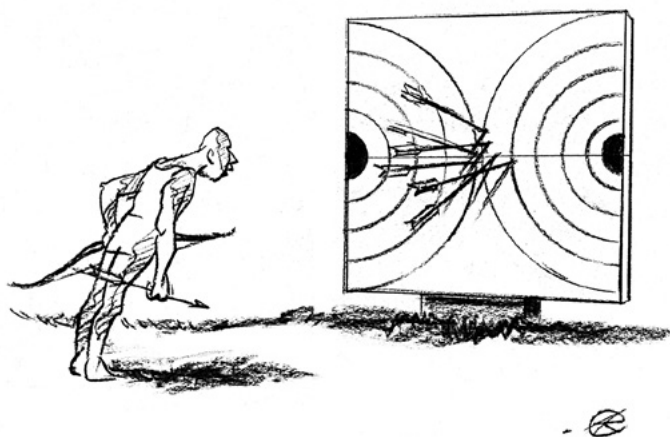
Drugą słabość to gwałtowne zahamowanie współpracy. Nawet pomiędzy poszczególnymi ludźmi, ale szczególnie pomiędzy instytucjami, które konkurują „na śmierć i życie” o fundusze na badania, a więc o punkty. W rezultacie w Polsce „nie opłaca się” tworzyć silnych zespołów, angażujących kilka instytucji, które mogłyby konkurować z podobnymi zespołami z zagranicy. Wskutek tego najlepsi ludzie są „wyłuskiwani” i dołączają do zespołów zagranicznych.

Można uznać, że to wszystko nie jest istotne, bo – tak czy inaczej – średni poziom badań się podnosi. Rzecz jednak w tym, że w nauce „średni poziom” jest może statystycznie ważny, ale tak naprawdę liczą się tylko osiągnięcia WYBITNE.

A takie osiągnięcia są najczęściej uzyskiwane przez ludzi, którym nie trzeba żadnych dodatkowych stymulatorów, aby ciężko pracować. Mają bowiem własne, wewnętrzne motory (ambicja, fascynacja problemem, ciekawość), które są na tyle silne, że całkowicie pochłania ich badane w danej chwili zagadnienie. I nie ma znaczenia, czy daje to dodatkowe punkty, czy pomaga w uzyskaniu grantu lub awansu. Boję się więc, że ci właśnie ludzie – najważniejsi z punktu widzenia wartości prowadzonych badań – mogą mieć trudności, bo po prostu o punkty nie dbają. A przecież to oni tworzą faktycznie naukę. I chociaż ich liczba jest niewielka, a więc nie wpływa decydująco na statystyki, to jednak jest to „sól nauki”, jeżeli wypada tu użyć tej parafrazy. Krótko mówiąc, nowy system preferuje organizatorów nauki, a nie tych, którzy ją faktycznie tworzą.

Wiem: wybitne osiągnięcia pojawiają się zazwyczaj dopiero wtedy gdy „średni poziom” jest dostatecznie wysoki. Jestem więc daleki od deprecjonowania działalności organizatorów warsztatu naukowego, budujących go w niemałym trudzie – dla siebie i dla innych. Chodzi jednak o to, aby pamiętać o hierarchii wartości. I aby w krzątaniu administracyjnej nie zgubić rzeczy najważniejszej, czyli NAUKI.

ABBA



rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.





## Kraków – warto wiedzieć

# Chrząszcz brzmi w trzcinie, brzęczy mucha...

Prawie wszystkie zainteresowania Kazimierza Wiecha

MARIAN NOWY

„Świat, w którym przyszło nam żyć, jest niezwykle i piękny w swej różnorodności. Każdy fragment mozaiki stworzonej przez Naturę jest niezbędny i niepowtarzalny. A dominującą grupę tych niewyobrażalnie wielkich puzzli stanowią owady. My jednak najczęściej nie zdajemy sobie sprawy z obecności setek milionów sześcionożnych występujących wokół nas. Ktoś wyliczył, że na jednego mieszkańca ziemskiego globu przypada 250 mln owadów. Ja uważam, że jest ich znacznie więcej. I kto tu obok kogo żyje? – chciałoby się zapytać. Chyba to jednak my – ludzie – obok owadów, a nie na odwrót!” W ten sposób zaczyna swą książkę *Na sześciu nogach, czyli entomologia na wesoło* Kazimierz Wiech. Przytoczony wyżej fragment tłumaczy jego naukowe zainteresowania.

Prof. Kazimierz Wiech kieruje Katedrą Ochrony Roślin na Wydziale Ogrodniczym Uniwersytetu Rolniczego. Jest absolwentem tej uczelni. W 1968 r. rozpoczął studia na Wydziale Ogrodniczym Wyższej Szkoły Rolniczej. 1 października 1973 r. został zatrudniony na etacie asystenta w Instytucie Ochrony Roślin Akademii Rolniczej w Krakowie. W latach 1976–1982 pracował już jako starszy asystent. W 1982 r. obronił pracę doktorską, a w 1993 przedstawił pracę habilitacyjną i uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego. Prace doktorska i habilitacyjna zostały wyróżnione nagrodami ministra. Od 1997 r. pracował na stanowisku profesora Akademii Rolniczej w Krakowie. W 2002 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 2012 – profesora zwyczajnego.

Podstawową tematyką badań Kazimierza Wiecha w okresie od zakończenia studiów aż do podjęcia pracy habilitacyjnej były badania nad roślinożerną entomofauną występującą na plantacjach nasiennych roślin motylkowatych (entomofauna – ogół gatunków owadów określonego obszaru, środowiska lub okresu geologicznego). Badania te dotyczyły składu gatunkowego, biologii i szkodliwości różnych gatunków ryjkowców, zależnościami pomiędzy żerowaniem niektórych gatunków a występowaniem chorób grzybowych oraz sposobów żerowania badanych chrząszczy. Znalazło to wyraz w opracowaniu kluczy do oznaczania ryjkowców oraz uszkodzeń roślin, przeznaczonych dla praktyków, opublikowanych zarówno w Polsce, jak i w Anglii.

W 1982 r. profesor Wiech rozpoczął badania nad wpływem współrzędnej uprawy późnej kapusty z koniżyną białą i fasolą szparagową na występowanie szkodliwej oraz pożytecznej entomofauny (badania dotyczące upraw współrzędnych, rozpoczęte w 1983 r., były pierwszymi w Polsce i jednymi z pierwszych w Europie). Był także pomysłodawcą i promotorem pracy doktorskiej dotyczącej biologii, szkodliwości i metod zwalczania nowego dla Polski szkodnika pora – miniarki porówki (*Napomyza gymnostoma Loew*). W 1999 r. rozpoczął pierwsze w Polsce badania nad wykorzystaniem feromonów w sygnalizacji oraz ustalaniu terminów zwalczania niektórych groźnych szkodników warzyw.



Profesor Kazimierz Wiech

fot. Alicja Zięba

W roku 1995 rozpoczął badania nad szkodliwą entomofauną drzew i krzewów ozdobnych. Przeprowadził obserwacje nad składem gatunkowym oraz biologią roślinożernych owadów, związanych z bukszpanem wiecznzielonym i ligustrem pospolitym, a od 1998 r. prowadzi badania nad szrotówkiem kasztanowcowiaczkiem – nowym dla Polski szkodnikiem kasztanowca białego.



## Kraków – warto wiedzieć

Skoro owady bywają szkodliwe, może się wydawać, iż prof. Wiech nie przepada za nimi. Wręcz przeciwnie – kocha te stworzenia, czego dowodem są organizowane od 2000 r. „Dni owada”, bardzo popularna impreza przeznaczona dla młodzieży szkolnej oraz mieszkańców Krakowa, popularyzująca entomologię i owady.

W ogóle trzeba pamiętać, że prof. Wiech jest wielkim entuzjastą. Wszystkiemu, co czyni, towarzyszy zapał i pełne oddanie. Od 1999 r. współpracuje z Polskim Towarzystwem Chirurgii Drzew, dla którego zorganizował warsztaty w Ogrodzie Botanicznym UJ. Wielokrotnie prowadził wykłady w różnych oddziałach Naczelnej Organizacji Technicznej. Po 1990 r. rozwinął działalność popularyzatorską, współpracując z „Działkowcem” (członek kolegium redakcyjnego), „Dziennikiem Polskim”, „Hasłem Ogrodniczym” oraz innymi czasopismami. Plonem tej działalności jest jak dotąd ok. 600 różnych artykułów popularnych i popularnonaukowych. Od 1993 r. współpracuje z Radiem Kraków, dla którego przygotował ponad 1500 cyklicznych audycji pt. *Bliżej natury* i *Agroserwis*. Współpracował także z TVP1, dla której przygotował ponad 100 programów. W latach dziewięćdziesiątych zorganizował szereg wystaw ogrodniczych i kiermaszy popularyzujących ogrodnictwo wśród mieszkańców Krakowa (m.in. dwukrotnie – „Kwiaty w naturze i malarstwie”). Jest autorem lub współautorem 20 książek, podręczników, poradników i atlasów skierowanych zarówno do producentów warzyw i owoców, jak i do działkowców i studentów.

Interesuje się fotografią i filmem. Wykonał ponad 10 tysięcy przezroczy i zdjęć dotyczących owadów, roślin, krajobrazów i ludzi, wykorzystywanych zarówno w trakcie wykładów i ćwiczeń, jak i podczas licznych prelekcji prowadzonych w Krakowie i innych miastach w Polsce, w Niemczech, na Węgrzech i na Ukrainie. Jest autorem sześciu filmów dydaktycznych oraz pięciu dużych wystaw fotograficznych prezentowanych ponad 60 razy w Polsce, na Ukrainie, Węgrzech i w Niemczech. Przygotował też kilka spektakli poetycko-muzycznych, takich jak *Bliżej natury*, *Piękno gór*, *Gorce w poezji i muzyce*.

\*

To nie wszystko. Marta Walczewska w kwartalniku „Cracovia Leopoldis” przypomina, iż prof. Wiech co prawda urodził się w Krakowie, ale w rodzinie pochodzącej z Kowla na Wołyniu i ze Lwowa. Można go więc nazwać „adoptowanym lwowiakiem” za jego umiłowanie ziemi przodków. Pierwszy raz znalazł się we Lwowie ze studentami – tylko przez jeden dzień – w roku 1976, po drodze do Kijowa. Od 1996 r. jeździ w tamte strony kilka razy w roku.

Na Huculszczyznę jeździ Profesor dwa razy do roku – pisze M. Walczewska. Baza wypadowa do wypraw w góry to Bystre, gdzie mieszkał piewca tej ziemi – Vincenz. Tam powstają piękne zdjęcia i przeżościa. We Lwowie nawiązał kontakt z dyrekcją polskiej szkoły nr 10 (dawna szkoła im. Marii Magdaleny) i prowadził tam lekcje biologii dla wszystkich klas gimnazjalnych. Kontakt z polskojęzycznym Radiem Lwów ma zaowocować

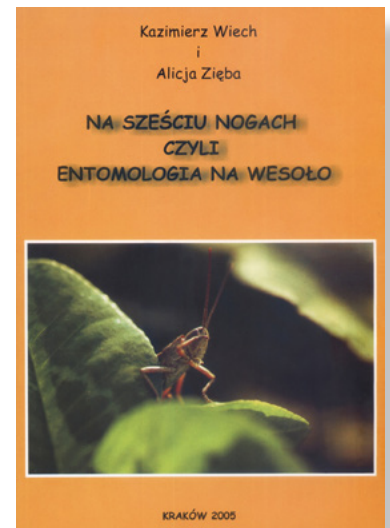
nagranie kilku audycji. Profesor współpracuje też naukowo z Wydziałem Biologii na Uniwersytecie Lwowskim i z Ogrodem Botanicznym. Stacja Botaniczna Ogrodu będzie udostępniona polskim studentom pod kierunkiem Profesora przez 2 tygodnie. Na zbliżające się obchody 200-lecia Lwowskiego Ogrodu Botanicznego przewidziana jest wystawa zdjęć Profesora.

Prof. Wiech zorganizował w listopadzie ub.r. polsko-ukraińskie spotkanie kulturalne na Wydziale Ogrodniczym Akademii Rolniczej w Krakowie. Był to wieczór poetycko-muzyczny, który ma być powtórzony we Lwowie. Dorobek Profesora budzi podziw i jest przykładem tego, w jaki sposób miłość do Ziemi Przodków może być inspiracją do twórczej pracy dla tej Ziemi – konkluduje Marta Walczewska.

Inną jego pasją jest muzyka chóralna i śpiew. W latach 1969–1985 był członkiem Krakowskiego Chóru Akademickiego UJ, pełniąc w nim m.in. funkcje prezesa i wiceprezesa. W 2003 r. założył Chór Uniwersytetu Rolniczego, a w 2007 – Chór Męski Środowiska Akademickiego Krakowa „AGRICOLA”. Jest także współtwórcą grupy poetycko-muzycznej „Od czasu do czasu” oraz kabaretu „Na sześciu nogach”. Od 2000 r. organizuje spotkania oplatkowe na Uniwersytecie Rolniczym, a od 2007 r. „Nowodworski wieczór kolęd”, jest bowiem absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego. Nie sposób też nie pamiętać, że jest animatorem Uniwersytetu Trzeciego Wieku na macierzystej uczelni.

A co słysząc u owadów?

*Jeden mówi  
– drugi słucha,  
chrząszcz brzmi  
w trzcinnie,  
brzęczy mucha,  
monotonnie  
gra cykada  
– każdy czasem  
chce pogadać...*



Tak w swym wierszu *Jak owad z owadem* pisze Alicja Zięba. Jej utwory także znalazły się w książce *Na sześciu nogach, czyli entomologia na wesoło*.

Z samym zaś prof. Kazimierzem Wiechem będzie można spotkać się i porozmawiać w najbliższy poniedziałek, 20 maja, o godz. 18.15 w Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie przedstawi wykład: „Na sześciu nogach – czyli o owadach inaczej”.